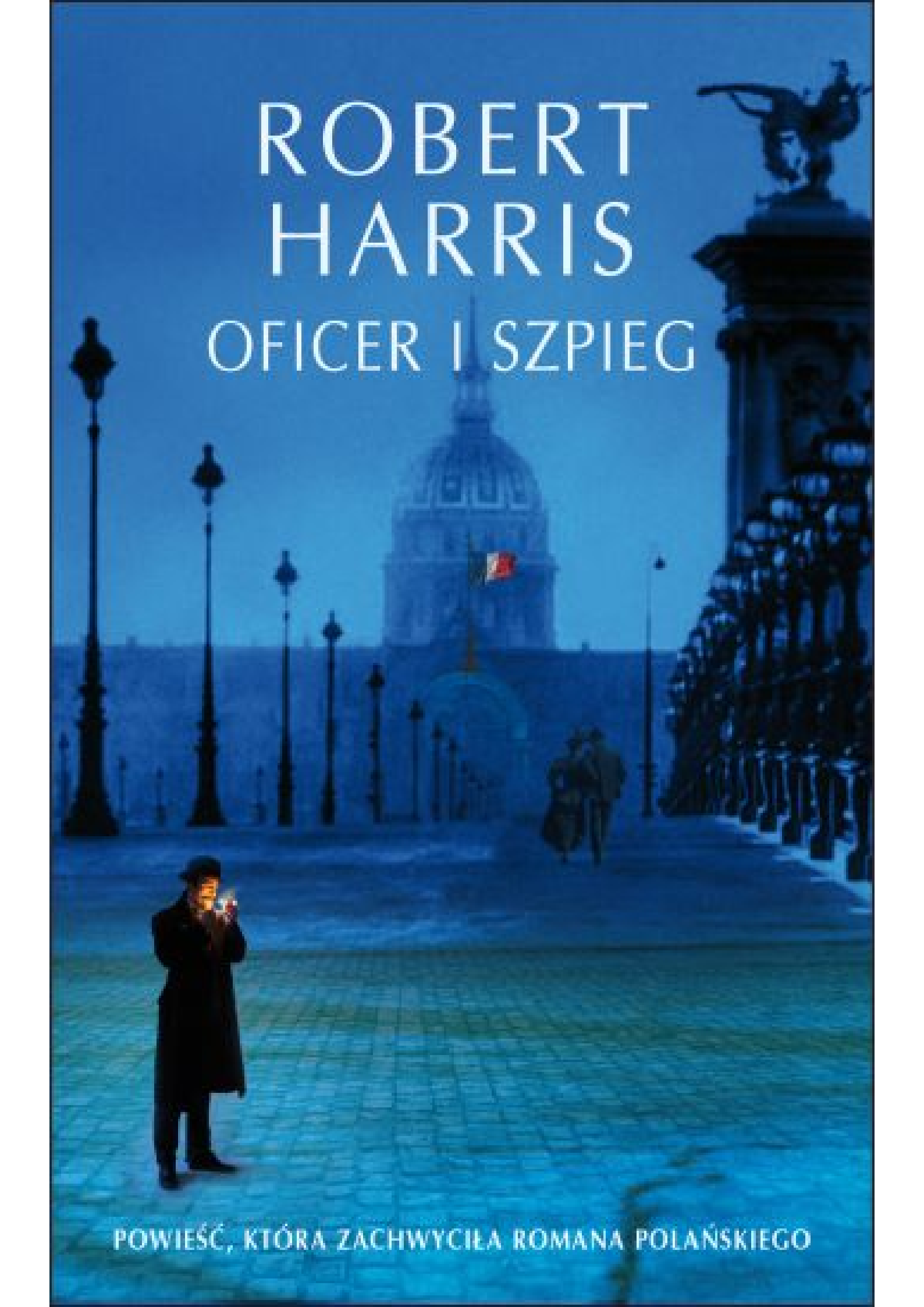




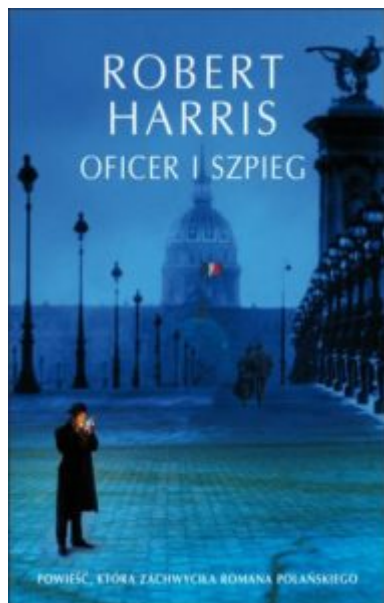
ROBERT HARRIS

OFICER I SZPIEG

POWIEŚĆ, KTÓRA ZACHWYCIŁA ROMANA POŁAŃSKIEGO

Paradoksalny wybawiciel

Cintryjka



Tytuł: " Oficer i szpieg"

Autor: Robert Harris

Tłumacz: Andrzej Niewiadomski

Wydawca: Albatros 2014

Stron: 528

Cena: 40,60 zł

Jak chyba każdy, kto choć trochę interesuje się historią, słyszałam o sprawie Dreyfusa, ale raczej o jej późniejszych etapach (słynny list Zoli, zatytułowany "Oskarżam"). Tymczasem powieść Roberta Harrisa "Oficer i szpieg" pozwala prześledzić tę niezwykle, bulwersującą i niebezpiecznie aktualną aferę w całości. Patrzymy na wypadki z perspektywy człowieka, którego kariera zyskała na skazaniu Dreyfusa - za swoje zasługi w czasie procesu został mianowany szefem tajnych służb. Czegoś jednak jego przełożeni nie przewidzieli. Georges Picquart, bo to on jest tytułowym „szpiegiem”, nie chciał tej pracy, do przyjęcia awansu skłoniła go wyłącznie ambicja. Gdy już jednak władzę i środki dostał, zaczął poszukiwać prawdy, bo - kochając armię i szanując mundur - najwyżej stawiał honor, wojska i własny. A nawet laik gołym okiem mógł dostrzec, że wojsko coś ukrywa i nie chce się przyznać do popełnionych błędów oraz nadużyć.

Harris - podobno za namową Romana Polańskiego - wybrał sobie niezwykłego bohatera. Człowieka, który, podobnie jak większość współczesnych mu Francuzów, był antysemitą, choć zbyt dobrze wychowanym, by się do tego głośno przyznawać. Dawnego nauczyciela Dreyfusa ze Szkoły Wojskowej i jego późniejszego współpracownika ze sztabu generalnego. Nie da się przy tym ukryć - i nawet sam Georges, pełniący funkcję narratora powieści, która jest utrzymana w formie jego zapisków, nie próbuje tego robić - że Alzatzczyk prozaicznie zazdrościł Żydowi pieniędzy. Ale także czegoś, co dzisiaj nazwalibyśmy „klasą”. Za sprawą swojego sposobu bycia Alfred Dreyfus nie był w wojsku popularny, mówiąc najłagodniej. Fakt, że był Żydem, niewątpliwie przyczynił się do tego, że został kozłem ofiarnym i skazano go na bezprecedensową karę - zesłanie na Diabelską Wyspę, dawną

kolonię trędowatych. Rzecz jasna, nikogo nie wzruszały konsekwentne zapewnienia, więźnia, że jest niewinny.

Historia śledztwa Picquarta to nie tylko nauka pierwotnie pogardzanego przez bohatera szpiegowskiego fachu, którego natura szybko uwodzi ambitnego outsidera (stary kawaler, mający wieloletni romans z mężatką - w tamtych czasach!), odkrywanie zepsucia tajnych służb i próby uwolnienia niewinnego człowieka przy zachowaniu lojalności wobec przełożonych. To także, a może przede wszystkim, opowieść o rozpadzie zaufania jednostki wobec wojska i państwa prawa, o jej wielkim wewnętrznym konflikcie, rozdarciu pomiędzy tym, co z etycznego punktu widzenia bezdyskusyjnie należałoby zrobić, a tym, co zrobić najłatwiej i najkorzystniej. O dojrzewaniu do słusznej decyzji i jej trudnych konsekwencjach. A także o ostatecznym tryumfie prawdy.

Fascynująca mieszanka i, co więcej, poza drobiazgami dodanymi dla zwiększenia fabularnej atrakcyjności, wszystko to miało miejsce. Co skłania do przerażających refleksji. Myślę, że większej zachęty nie potrzeba, ale gdyby, to tylko dodam, że narracyjna sprawność Harrisa jest spora, co dodatkowo uprzyjemnia obcowanie z tekstem. Dodatkowy plus dla tłumacza, Andrzeja Niewiadomskiego, za pozostawienie w tekście oryginalnych francuskich nazw ulic i instytucji. Warto, czy będzie film, czy nie.

Agnieszka Chojnowska